

Sygn. akt

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 22 marca 1969 r. Wacław Ciechociński, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku

działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dn. 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 57, poz. 293 i art. 219 k. p. k.

z udziałem protokółanta przesyłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka—bez odebrania przysięgi. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania

Świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Franciszek Bittner

Data i miejsce urodzenia 16.11.1919 r. Starogard Gd.

Imiona rodziców Franciszek i Weronika

Miejsce zamieszkania Gdańsk Dolny, [REDACTED]

Zajęcie stolarz

Karalność nie karany

Stosunek do stron obcy

Do października 1939 roku zamieszkiwałem w Starogardzie Gd. Mieszkałem w barakach przy [REDACTED]. Dnie 13 września 1939 roku, nocą, po godzinie 22.00 do naszego mieszkania wtargnęło dwóch nieznanych mi hitlerowców w mundurach SS z bronią w ręku, oraz miejscowy Niemiec o nazwisku Aleks, imienia nie znam, syn tapicera Aleksa. Ubrany był on w jasny, świąteczny mundur wojskowy, miał pas i czepek. Był on bez broni.

Bittner [REDACTED]

Zaczęli czegoś szukać w szafie. Podczas pierwszej wojny światowej ojciec był w armii Hallera i później należał do związku byłych żołnierzy tej armii oraz posiadał mundur. Hitlerowcy wyjęli ten mundur z szafy i podeptali butami, po czym kazali ojcu i mnie wyjść z mieszkania na teren przed barakami. Po wyjściu z baraku spostrzegłem, że na placu znajduje się już ponad stu mężczyzn. Ustawili nas w jednym szeregu. Świecili latarkami kieszonkowymi. Na placu było więcej esesmanów. Następnie jeden z esesmanów, starszy rangą, przechodził przed szeregiem stojących mężczyzn i pytał każdego o imię i nazwisko. Z tyłu szeregu stojących mężczyzn, naprzeciwko esesmana pytającego o nazwiska, szło kilku miejscowych Niemców ubranych w jasne mundury wojskowe. Wśród nich rozpoznałem Aleksa, który był u nas w mieszkaniu, Munchau, imienia nie znam, jego ojciec miał w Starogardzie tartak, Wihert, imienia nie znam, jego ojciec miał zakład młynarski, oraz syn fryzjera z ulicy Chojnickiej i syn rzeźnika też z ulicy Chojnickiej, nazwisk ich nie przypominam sobie. Idący z tyłu szeregu miejscowi Niemcy uderzeniem ręką wypychali z szeregu niektórych mężczyzn. Ci byli ustawiani oddzielnie. Później z placu wywieziono ich samochodem ciężarowym. Pozostałych mężczyzn, w tym mnie i ojca pod eskortą odstawiono do miejscowego więzienia. W więzieniu nikt ze straży więziennej nie było, byli sami esesmani. Tam zostaliśmy z ojcem rozdzieleni. Umieszczony zostałem w celi razem z 12 czy 13 innymi więźniami, wśród których był Otlewski ze Starogardu, Jeden z więźniów powiedział mi, że jest on z Żabna, a drugi mówił, że jest z Nowej Wsi k/Starogardu. Pozostałych więźniów nie znałem. Trzeciego dnia, licząc od osadzenia mnie w więzieniu, późną nocą, wszystkich więźniów z naszej celi wyprowadzono na dziedziniec więzienny. Na dziedzińcu było więcej więźniów i z innych cel. Załadowano nas na trzy samochody ciężarowe. Ja znalazłem się w trzecim samochodzie. Powieziono nas w kierunku Tczewa. Zorientowałem się, że minęliśmy Szlachecki Starogard. Po przejechaniu niecałego kilometra od Szlacheckiego Starogardu samochody skręciły z szosy w lewo. Znaleźliśmy się w lesie. Ustawiono nas szeregiem nad wykopanym już uprzednio dołem. Byli tam esesmani oraz ci wszyscy miejscowi Niemcy, których już poprzednio wymieniłem. Ustawionych nad dołem mężczyzn jakiś esesowiec pytał o nazwiska. Gdy wymieniłem swoje nazwisko to poczułem, że esesman szarpnął mnie do siebie, wyrrywając z szeregu. Dlaczego to zrobił tego nie wiem. Drugi z esesmanów zaprowadził mnie do samochodu osobowego, którym odwieziony zostałem z powrotem do więzienia. Gdy wsiadałem do samochodu słyszałem serię strzałów karabinowych. W więzieniu zostałem pobity do nieprzytomności i po tym zwolniony. Później ukrywałem się i co się działo w Starogardzie tego nie wiem. Odczytano.

Wielki



Bitwa 100